



Wieki światłe

**Nowa historia
średniowiecznej
Europy**

**Matthew Gabriele
David M. Perry**

Prześwity

Wieki światłe

Nowa historia średniowiecznej Europy

Matthew Gabriele

David M. Perry

Przełożył Łukasz Muniowski

Prześwity

Spis treści

Wstęp. Wieki światło	9
Rozdział 1. Gwiazdy błyszczące nad Adriatykiem	19
Rozdział 2. Świetliste kafelki nowego Rzymu	35
Rozdział 3. Świt w Jerozolimie	53
Rozdział 4. Złota kura i mury Rzymu	67
Rozdział 5. Promienie słońca na północnym polu	81
Rozdział 6. Wieża z kości słoniowej	95
Rozdział 7. Płonący statek na Wołdze	109
Rozdział 8. Złota dziewczyna we Francji	125
Rozdział 9. Olśniewające klejnoty niebiańskiej Jerozolimy	139
Rozdział 10. Nakrapiane słońcem wieże w mieście trzech religii	151
Rozdział 11. Boskie światło odbite na Nilu	165
Rozdział 12. Świetlista biała łania z porożem jelenia.....	179
Rozdział 13. Miasta w ogniu	193
Rozdział 14. Witraże i zapach płonących księżek	207
Rozdział 15. Błyszczący śnieg na wschodnim stepie	223
Rozdział 16. Ciche świece i spadające gwiazdy	237
Rozdział 17. Gwiazdy nad ośmiokątną kopułą	251
Epilog. Mroki średniowiecza	261
Podziękowania	273
Polecane lektury	275

Wstęp

Wieki światłe

NASZA OPOWIEŚĆ MA SWÓJ POCZĄTEK na wschodnim wybrzeżu Włoch, w słoneczny dzień około roku pańskiego 430 ery kalendarzowej, kiedy artyści weszli do małej kaplicy, by namalować błękit nieba. Zatrudniła ich w Rawennie Galla Placydia, siostra rzymskiego cesarza, królowa Wizygotów, następnie regentka cesarstwa zachodniorzymskiego. Jako żarliwa chrześcijanka budowała lub odnawiała kościoły w Jerozolimie, Rzymie, a także tu, w Rawennie. Może zleciła budowę i urządzenie małej kapliczki jako relikwiarza, może chciała być w niej pochowana albo złożyć w niej ciało syna, który zmarł jako niemowlę. Mamy tylko teorie, nie odpowiedzi. Mamy także budynek, w którym kiedyś artyści użyli rozgniecionych w moździerz szklanych mozaik, małych trapezoidalnych kształtów barwionego na niebiesko *lapis lazuli*, by przemienić sufit w isticie niebiański błękit. Następnie zapełnili niebo gwiazdami za pomocą szkła zdobionego na złoto. Na niebieską ścianę nanieśli białe, żółte i pomarańczowe mozaiki, jakby przesadzili kwiaty z samego Rajskiego Ogrodu. Technologia wykorzystana przy mozaikach była starożytna, ale ludzie przedstawieni w tym świecie niebiańskiego błękitu i złotych gwiazd pochodzili z konkretnej sekwencji czasu

i przestrzeni. Byli częścią skomplikowanej, choć nie rewolucyjnej, przemiany, która miała zmienić równowagę władzy, kulturowych norm i idei dotyczących najgłębszego sensu ludzkiej egzystencji.

W świetle dnia, jak i w blasku świec, po dziś dzień każdy fragment mozaiki może odbijać światło inaczej, zależnie od patrzącego, który widzi go pod delikatnie zmienionym kątem. Niemal 1600 lat później ta przestrzeń wciąż lśni niczym prawdziwe gwiazdy.

Na jednej z wewnętrznych ścian budynku na pierwszym planie plasuje się Jezus, jak dobry pasterz siedzący pośród swojej trzody. Inne podobizny dobrego pasterza podkreślały proste człowieczeństwo Chrystusa, przedstawiając go z jagnięciem przerzuconym przez ramię. Tymczasem tu owce stoją osobno, wpatrzone w Jezusa, a jedna trąca jego dłoń nosem. Ubierając go w jasne, złote szaty, artysta lub artyści być może chcieli podkreślić jego boskość; szukali innego rodzaju prawdy niż ta, którą ukazywała – bardziej ludzka – sztuka późnego antyku. Na innej ścianie widać świętego, który stoi przy rozgrzanym żelaznym ruszcie. Może to Święty Wawrzyniec, teraz patron kucharzy, znany przede wszystkim z historii swojego męczeństwa – palony żywcem, zachował na tyle spokoju, że powiedział centurionowi przed śmiercią, by przewrócił go na drugi bok, bo ten pierwszy był już wystarczająco przypieczony. A może to Święty Wincenty z Saragossy, szczególnie popularny w Iberii (tereny współczesnej Hiszpani i Portugalii), gdzie Galla spędzała czas jako królowa Wizygotów. Paganie najpierw zmusili go do patrzenia, jak palą jego księgi, po czym torturowali go ogniem. W każdym razie opowieści snute na ścianach budynku – i przez cały V wiek nad Morzem Śródziemnym – stanowią syntezę czasu, kultury i miejsca, w równej mierze potwierdzają ciągłość historii, co oznaczają istotną zmianę.

Początki i końce są umowne, określają ramy opowieści snutej przez narratora. Nasza historia jest próbą ucieczki od mitu

o mrokach średniowiecza – głęboko zakorzenionego pojmowania średniowiecznego świata jako pogrążonego w cieniu, mgliście rozumianego, utartego i niezmiennego, lecz ostatecznie stanowiącego przeciwieństwo tego, jak chcemy postrzegać współczesność. Dlatego porzucimy tradycyjne punkty przejścia między antykiem a średniowieczem: pierwszy sobór nicejski w 325 roku, zdobycie przez Wizygotów Rzymu w 410 roku czy obalenie w 476 roku Romulusa Augustulusa – ostatniego władcy cesarstwa zachodniorzymskiego. Jako kultura możemy uznać, że średniowiecze istniało, miało początek i koniec, ale nie musimy zaczynać go od rozkładu, mroku czy śmierci. Możemy rozpocząć w tym lśniącem, świętym i cichym miejscu. Nie mamy na celu puszczenia w niepamięć dawnej przemocy i zastąpienia jej naiwną nostalgiją. Zamiast tego chcemy pokazać, że wybrane ścieżki nie były z góry przesądzone. Zmiana perspektywy pozwoli umieścić w centrum naszej opowieści postacie dotąd marginalizowane na kartach historii. Inny początek odsłoni przed nami inne światy.

A niemal tysiąc lat później, w 1321 roku, zakończymy średniowiecze w tym samym miejscu, tym samym mieście i tym samym budynku, w którym je zaczęliśmy. Znajdziemy ponownie potwierdzenie ciągłości i zaznaczymy zmianę, przechadzając się po kościołach Rawenny wraz ze średniowiecznym poetą Dantem Alighieri, który w tych samych mozaikach poszukiwał inspiracji do napisania *Boskiej komedii* – swojej wielkiej wizji obejmującej cały wszechświat. Dante był wygnańcem z rodzinnej Florencji, resztę życia spędził na dworze księcia Rawenny. Wybrał się do Wenecji, obraz tamtejszego przemysłowego Arsenału z XII wieku umieścił w pierwszej części *Boskiej komedii* – *Piekle*, a wewnątrz niego, obok siebie, papieży i florentyńczyków, którzy tak samo czekali na wieczne potępienie. Dante kipiał ze złości na frakcyjną politykę papieską i średniowieczną demokrację Florencji, przeklinając obydwie. Wydaje się jednak, że w Rawennie poruszył go spokój mauzoleum Elii Galii Placydii, a także majestat

sąsiadującej z nią bazyliki św. Witalisa, z jej cesarskimi mozaikami Justyniana i Teodory. To właśnie tu, w Rawennie, być może pod rozświetlonym niebem kościoła wybudowanego niemal tysiąclecie wcześniej, znalazł inspirację, by skończyć *Raj*, ostatnią księgę *Boskiej komedii*.

Dante jest autorem jednego z największych dzieł średniowiecznej sztuki czy sztuki w ogóle – utwór głęboko osadzony w politycznym i kulturowym momencie jego czasów, inspirowany całym światem i tysiącleciem sztuki, kultury i religii, które przewinęły się przez Włochy. *Boska komedia* nurza się w śmierci i mroku, nawet jeśli autorowi udaje się ująć piękno i światło; przejście Daniego przez piekło, czyściec i w końcu niebo kończy jego wizja Boga jako czystej światłości. Być może tę samą podróż wyobrażają sobie pobożni widzowie, wpatrując się w mozaiki nieba i gwiazd w mauzoleum, zanoszące ich myśli do jasnych niebios. Wieki światła zaczynają się i kończą nadzieją na przebywanie w świetle.

Średniowieczne piękno nie jest oczywiście całkowicie sakralne, a przynajmniej nie tylko sakralne. Portrety bizantyjskich cesarzy obok mauzoleum Galii Placydii są częścią średniowieczna nie tylko dlatego, że spoczęły na nich setki tysięcy oczu średniowiecznych mieszkańców włoskich miast i przepływających przez Adriatyk podróżnych odwiedzających cesarskie miasto. Ale również ze względu na mnogość znaczeń zawartych w tych portretach. Mozaiki cesarzy są symbolami śródziemnomorskiego i średniowiecznego świata, zawsze w ruchu, z przenikalnymi granicami, a także wszechobecnego mieszania się kultur.

Dlatego się rozglądamy. Słuchamy mieszaniny języków obecnej w marynarskiej gwarze i powszechnej wielojęzyczności Europy, Azji i Północnej Afryki. Patrzymy na bazyliki, gdzie Żydzi mówią po łacinie, chrześcijanie używają greki, a wszyscy rozmawiają po arabsku. Widzimy, jak na weneckich statkach płyną do portów średniowiecznej Anglii kokosy, imbir i papugi.

Wszystko, co się zaczyna, musi mieć swój koniec, inaczej nie ma *medium aevum*, żadnych „wieków średnich”, żadnego średniowiecza. Dlatego wybieramy jedno z możliwych zakończeń, z Dantem w XIV wieku. Włoscy humaniści, którzy pojawili się po nim, zdecydowanie odrzucili średniowiecze i powtarzali, że istnieją w nowym wieku, wieku odrodzenia, tak zwanym renesansie. Ale moglibyśmy zamknąć średniowiecze jakiś czas później, chwilę po końcu XIV wieku, kiedy epidemia dziesiątkowała Azję, Europę, Amerykę Północną i Bliski Wschód. Możemy też przyjąć, że średniowiecze kończy się w XV wieku, wraz z rozrostem Imperium Osmańskiego na cały wschodni obszar śródziemnomorski, dając początek kolejnemu cesarstwu, sięgającemu w pewnym momencie od Oceanu Indyjskiego po mury Wiednia – imperium walczącemu z weneckimi chrześcijanami i wchodzącemu w sojusz z chrześcijanami z Francji. Niektórzy nawet utrzymują, że średniowiecze kończy się wraz z rewolucją francuską i upadkiem monarchii pod koniec XVIII wieku.

Jednak żaden z tych momentów nie jest dla nas wystarczająco dobry. Jeśli przypatrzymy się bliżej, zobaczymy, że ówcześni Włosi – w tym Dante – byli tworem poprzednich wieków, sami w sobie średniowieczni. Epidemia rozprzestrzeniła się ze względu na rozwinięte wówczas więzi między Azją a Europą. Otomańscy Turcy wyłonili się z wielopokoleniowych interakcji między stepami a miastem. Byli to ludzie, których intelektualna kultura bazowała na rywalizujących ze sobą interpretacjach zarówno Pisma Świętego, jak i Arystotelesa. Ludzie transportowali luksusowe towary i bakterie przez całe regiony – od Persji po Iberię. Rewolucja francuska miała miejsce tylko dlatego, że średniowieczni ludzie eksperymentowali z demokratyczną reprezentacją, często na niewielką skalę, i mieli długą historię antyautorytarnych rewolucji. Ludzie, epidemie, sztuka, rządy i wojny należą do świata średniowiecznego.

Jeśli jednak nie ma satysfakcjonujących zakończeń, jeśli wszystkie chwile są blisko związane z tym, co było wcześniej, dlaczego w ogóle wyobrażamy sobie, że było coś takiego jak średniowiecze? Przecież historia nie ma początku ani końca. Jasne jest natomiast, że ludzie w XIV- i XV-wiecznych Włoszech, sfrustrowani politycznym chaosem i wojnami, postanowili szukać nostalgicznych więzi ze światem starożytnego Rzymu i Grecji; nawiązali do odległej przeszłości, by odciąć się od poprzedniego tysiąca lat historii. W XVIII i XIX wieku, imperialistyczne potęgi Europy i ich intelektualne elity (często prekursorzy badaczy średniowiecznych lub pełnoprawni mediewiści!) przeszukiwali historię na potrzeby nowego porządku świata, by wyjaśnić i uzasadnić, dlaczego białość – nowożytna idea, choć o średniowiecznych korzeniach – uzasadniała ich dominację nad światem. Protonarody średniowiecza okazały się użyteczne jako przeszłość wskazująca na więzi białych supremacjonistów z Grecją i Rzymem, ich stosunek do niepodległości i wybranych tradycji średniowiecznej polityki. Nowożytni myśliciele użyli europejskiej fikcji, by stworzyć koncepcję „zachodniej cywilizacji” jako sieci spajającej współczesny świat. Spoglądając na zewnątrz, widzieli barbarzyństwo. Patrzyli w przeszłość zarówno średniowiecznej, jak i starożytnej Europy, i wyobrażali sobie, że ich spojrzenia odwzajemniają takie same jak ich, białe twarze. Mylili się pod każdym względem.

Dziś średniowiecze stanowi swoisty paradoks. Kiedy ludzie chcą wskazać, że jakiś współczesny problem przypomina przeszłość – nieważne, czy chodzi o islamski terror, niezdarne reakcje na COVID-19, czy nawet o proces uzyskiwania prawa jazdy (pełen biurokracji) – nazywają go „średniowiecznym”. Gdy jednak biali nacjonaliści mówią o początkach dominacji białej rasy, także patrzą ku średniowieczu, jego złotym i wspaniałym artefaktom, wielkim zamkom i katedrom, by w prosty sposób wyjaśnić rasowo czysty, patriarchalny militarizm i uzasadnić w ten

sposób swoją bigoterię. To pozytywny i negatywny okres, transparentny i tajemniczy. Mit „mroków średniowiecza”, wciąż obecny w popkulturze, daje przestrzeń na to, by stał się on tym, czego zapragnie popularna wyobraźnia. Jeśli nie możesz spojrzeć w ciemność, wyobraźnia może szaleć – skupia uwagę na tych małych rzeczach, które jest w stanie zobaczyć, i nadaje im zbyt dużą wagę. Może być przestrzenią na pozornie przejrzyste i użyteczne opowieści, przydatne dla ludzi o niebezpiecznych intencjach.

Nasza opowieść jest dużo bardziej zagmatwana.

Wieki światłe zawierają w sobie piękno i światło witraży pod wysokimi sufitami katedr, krew i pot ich budowniczych, złote przedmioty sakralne, akty dobroczynności i oddania ludzi głębokiej wiary, ale też wojny toczone w imię świętości czy skwiercące ciała heretyków spalonych z powodu braku tolerancji i strach. Wieki światłe odsłaniają przepuszczalną naturę przenikających się europejskich kultur, istniejących tysiąc lat przed Dantem. Wieki światłe wychodziły z Europy, ale nie ograniczały się do samej Europy. Były świadome – na ile oczywiście mogły im pozwolić ówczesne społeczności – dużo większego, okrągłego globu.

Ludzie mówili w różnych językach i byli wyznawcami różnych religijnych tradycji – lub różnych wersji tej samej tradycji. Istniało wiele odłamów religii chrześcijańskiej i jeden kościół katolicki (z małej litery, bo oznaczający powszechny). W Europie i strefie śródziemnomorskiej mieszkali też muzułmanie, Żydzi i politeiści. Wszyscy ci ludzie kochali, pragnęli, nienawidzili i szukali przyjaźni na wszystkie ludzkie sposoby; często pisali też o własnym życiu, tworzyli sztukę lub zostawiali ślady istnienia odkopane po tysiącleciu, do których mamy dostęp po dziś dzień.

W jasnych momentach średniowiecza naukowcy patrzyli w niebo i mierzyli odległości między gwiazdami, zakładali uniwersytety, kładąc fundamenty pod europejskie wpływy na globalną rewolucję naukową, i robili to, nie rezygnując z wiary

w siłę wyższą. Tak jak i teraz, istnieli ludzie ograniczający debatę i wolność, karzący za myślenie i zabijający ludzi, którzy się od nich różnili. Wieki światłe to kluczowe miejsce i czas w dziejach, ponieważ zawierają mnogość możliwości tkwiących w ludzkości. Do teraz jednak ta światłość była często ukryta pod masą negatywnych historii i popularnych założeń na temat średniowiecza, zbyt często tworzonych i wzmacnianych przez nas, mediewistów. Czasem możemy zanurzyć się w dziwności średniowiecza i zapomnieć o tym, co łączy je z teraźniejszością. Możemy też tak naciskać na bliskie związki z przeszłością, że zapomnimy, jak bardzo rzeczy zmieniły się na przestrzeni czasu.

OBYDWAJ JESTEŚMY HISTORYKAMI średniowiecznej Europy, którzy spędzili lata, czytając teksty źródłowe i dochodząc na ich podstawie do własnych wniosków. Ale też, co istotniejsze, mieliśmy szczęście czytać dzieła setek badaczy, którzy wydobyli z mroków średniowiecza stare historie i odkryli przed nami skomplikowany i interesujący obraz tego okresu. Nasi koledzy i mentorzy pomogli umieścić Europę w szerszych, globalnych systemach handlu, religii, migracji i chorób zakaźnych.

Dowiedzieliśmy się o średniowiecznych ideach dotyczących tolerancji, ale też o formowaniu się rasizmu i hierarchii rasowej. Zobaczyliśmy momenty niesamowitego piękna i chwile szokującej ignorancji. Mediewiści zbudowali, a następnie zburzyli konstrukt feudalizmu jako systemu i zastąpili go skomplikowanymi sieciami bliskości i hierarchii, które zmieniały się i ulegały wpływom wielkich idei i lokalnych tradycji. Obecnie wiemy dużo więcej o średniowiecznym seksie, przemocy, płci kulturowej, pięknie, czytelnictwie, nienawiści, tolerancji, polityce, gospodarce i o wszystkich innych rzeczach, które ludzie od zawsze robią, które sprawiają, kim są i co wytwarzają. Mediewiści są współwinni stworzeniu idei mroków średniowiecza i tego, jak średniowiecznego świata używają współczesne nienawistne ideologie.

Ci sami badacze przyznają się też do błędów i próbują zburzyć wzniesione przez siebie budowle.

Teraz, w trzeciej dekadzie XXI wieku, średniowiecze wydaje się permanentnie przenikać współczesne społeczeństwo, jednak jego stereotypowy obraz w popkulturze jest inny niż ten, jaki znamy my, historycy. Częściowo wynika to z eksplozji fantazji o średniowieczu w takich serialach jak *Gra o tron* i *Wikingowie* czy grach wideo jak *Crusader Kings* czy seria *Assassin's Creed*. Czasem zainteresowanie średniowieczem wywołują współczesne wydarzenia czy komentarze rządzących – przykładowo, kiedy politycy używają słowa „średniowieczny”, by opisać mur między krajami, czy „zachodnia cywilizacja” jako hasła skrywającego białą nacjonalizm. Niekiedy radykalna prawica zawłaszcza średniowieczne symbole, które trafiają na tarcze w Wirginii, powiewają na flagach podczas szturmów na Kapitol lub pojawiają się w manifeście masowego mordercy z Nowej Zelandii. Lewica też od czasu do czasu przyjmuje ten język, określając barierę czy jakiś wyjątkowo straszny czyn jako „średniowieczny”. W tych przypadkach przymiotnik ten jest nacechowanym negatywnie epitetem oznaczającym zacofanie, coś, co minęło, co współczesność zostawiła za sobą. Wydaje się, że „mroki średniowiecza” są frazą, która łatwo przychodzi na język.

To wszystko pokazuje, że zarówno polityczna lewica, jak i prawica są zgodne co do głównego założenia o przeszłości. Obydwie strony mogą określać jakieś wydarzenie jako „średniowieczne”, ponieważ obydwie odwołują się do mroków tamtej epoki – polityczna prawica patrząc na przeszłość z nostalgią jako za czymś utraconym, a lewica podchodząc do niej krytycznie jak do czegoś, co powinno być zapomniane. Na lekcjach historii poświęconych średniowieczu uczniowie spodziewają się mroku i brutalności, częściowo ze względu na seriale i filmy, tłumaczące sceny seksizmu, gwałtu i tortur autentycznością średniowiecznego doświadczenia. Nigdy jednak nie robią tego w kwestii

przedstawiania tolerancji, piękna i miłości. A średniowiecze zawiera w sobie wszystko – światło i mrok, człowieczeństwo i brutalność (ale niekoniecznie dużo smoków).

Wieki światłe to nowa historia o europejskim średniowieczu. Zaczniemy ją, śledząc podróże, manipulacje, zwycięstwa i tragedie Galli Placydii, by zmienić i uprościć postrzeganie V wieku przy jednym, istotnym założeniu: Rzym nie upadł.

Rzeczy trwają i się zmieniają. Władza przejdzie do wielkiego Konstantynopola, następnie do miejskich ośrodków nowych islamskich imperiów, z Jerozolimą nieustannie pozostającą w myślach wczesnych średniowiecznych społeczeństw. Nigdy jednak nie rywalizowano o nią z taką regularnością, jak to utrzymywały późniejsze narracje. Na dalekiej północy mężczyźni i kobiety będą marzyć i zamartwiać się naturą czasu, gdy słoń będzie maszerował przez Niemcy. Miasta nigdy nie znikają, ale zdarza im się kurczyć, zarówno pod względem populacji, jak i znaczenia, gdy ludzie szukają nowych sposobów organizowania życia politycznego, ekonomicznego i kulturowego w dążeniu do stabilizacji. Wraz z nią przychodzą nowe sposoby myślenia o Bogu i religii, wzniecające ogień, który przyczyni się do rozkwitu życia intelektualnego i literackiego. Jednak ten sam ogień, rozpalony przez ludzi z nienawiścią w oczach, pochłonie każdego, kto będzie postrzegany jako znajdujący się poza prawdą. A później historia znów zatacza koło. Miasta rosną. Wieże wznoszą się ku niebu. Więzi między regionami, których nigdy nie przerwano, przez wieki rozciągnęły się i osłabły, rozprzestrzeniając idee i bakterie, ale też stworzyły odpowiednie warunki dla średniowiecznego włoskiego poety, by mógł podążać szlakiem późnej rzymskiej cesarzowej. Oto wieki światłe.

Ta książka wydobywa prawdę z mroku mitów. Odrzuca powszechne błędy w postrzeganiu europejskiego średniowiecza. Zamiast stereotypów pokazuje piękno i braterstwo, które rozkwitły pośród tych krwawych czasów. Opisuje, jak średniowiecze, które w rzeczywistości było okresem innowacji, uitorowało drogę do renesansu i oświecenia.

Słowo „średniowieczny” przywodzi na myśl mroczne skojarzenia: łączymy je z przesadami, stagnacją, barbarzyństwem i kiepską higieną. Mit panującego wówczas „mroku” zaciemnia prawdę, a przecież to wyjątkowy czas w historii ludzkości.

Autorzy przedstawiają rzeczywisty obraz średniowiecza – jako epoki skomplikowanej, pięknej i brutalnej. Książka obejmuje dziesięć wieków i dotyczy rozległego obszaru – od Europy przez Azję po Afrykę, rzucając nowe światło na znane postacie i wydarzenia historyczne. Autorzy pozwalają nam inaczej spojrzeć na upadek Rzymu, rządy Karola Wielkiego, wikingów, krucjaty i epidemię dżumy, wzbogacając narrację o wieloreligijną Iberię, początki Bizancjum, a także geniusz św. Hildegardy i rządy królowych. Naszą podróż zaczynamy pod gwieździstym sklepieniem stworzonym na życzenie cesarzowej o germańskich, romańskich, hiszpańskich, bizantyjskich i chrześcijańskich korzeniach. Kończymy ją niemal tysiąc lat później, gdy zainspirowany tymi samymi gwiazdami poeta Dante pisze ponadczasowy, epicki poemat o niebie i piekle.

Wieki światła przypominają nam, jak zmieniały się tworzone przez ludzi granice i jakie możliwości otworzyło przed nami poznanie przeszłości.

Średniowiecze było epoką ognia, który jednocześnie rozświetlał zachwycające witraże w katedrach i rozpałał stosy, na których płonęli heretycy.

Patroni:

**PODRÓŻ
BEZ PASZPORTU**
— MATEUSZ GRZESZCZUK —

UKŁAD SIĘ



INSTYTUT
NOWEJ
EUROPY



ciekawostki
historyczne.pl



HISTORIA
.ORG.PL

ISBN 978-83-8175-675-4



9 788381 756754

P20253005

Cena 69,90 zł